

11

1991-10-01

PISMO

I TDH
VI TDHek "Dąbrowa"

ZHR Tarnobrzeg

DĘBY

RAJ LECIE HARCEKARSTWA

Otrzymałście ducha przybrania za synów

Z OJCEM ŚW. JANEM PAWŁEM II

VI ŚWIĄTOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

ZHR

ZWIĄZEK HARCEKARSTWA RZECZYPOSPOLITEJ
TARNOBZEG
HARCERSKA AKCJA LETNIA-1991

Częstochowa 14 - 15 sierpnia 1991 r.



archiwum
harcerskie.pl

Rowerowe szaleństwo

Obóz wędrowny to coś pięknego. Byłem już na kilku pieszych obozach, ale w górach jeszcze nie. W pierwszej wersji padła propozycja wyjazdu na Mazury. Później ktoś rzucił pomysł wypadu w góry. Byłem tym tak zachwycony, że w przepływie dobrej woli ułożyłem trasę tego obozu. Dopiero w drodze odczuliśmy jej minusy.

Pierwszego dnia "przepedałowaliśmy" 160km. Chłopcy byli wykończeni. Ja, dzięki któremu poznali swoje niesłychane możliwości również nie tryskałem energią. Na szczęście cel pierwszego dnia został osiągnięty. Wieliczka okazała się dla nas bardzo "słodkim" miastem, a nie jak mogło by się wydawać "skłonym". Szczęśliwym trafem udzielili nam schronienia bardzo serdeczni ojcowie Franciszkanie. Udostępnili nam prysznic z gorącą wodą. Przynieśli obfitą i smaczną kolację, po której poszliśmy spać.

Rano wstaliśmy pełni zapału. Nasze ręce szybko i sprawnie zapakowały sakwy, przywiązały je do bagażników, a nogi same rwały się do kręcenia pedałami. Drugi dzień obozu zapowiadał się wspaniale. Podzieleni na dwie grupy wyruszyliśmy na trasy. Ja z Marcinem pojechaliliśmy pociągiem do Krakowa, by zrobić zakupy w sklepie rowerowym. Najważniejszą rzeczą, którą tam kupiliśmy był licznik. Ten wspaniały wymysł techniki niewiarygodnie pomaga podczas jazdy. Po udanych zakupach pomknęliśmy w kierunku na Zakopane.

Nie było nam łatwo ponieważ mieliśmy trzy godziny straty do kolegów. Odrabiając straty osiągnęliśmy rekordową prędkość. Przy zjeżdżaniu z góry nasz licznik wskazał 77km/h. Było to niezapomniane przeżycie. Niestety nie udało nam się dogonić pierwszej grupy. W Zakopanem złapał nas ulewny deszcz. Na szczęście Jarek z

Norbertem znaleźli nocleg i już wszyscy spaliliśmy w suchym i cichym pokoju.

Rano deszcz ciągle padał. Decyzja zapadła szybko: "Zostajemy w Zakopanem o jeden dzień dłużej". Oczywiście nie zmarnowaliśmy dnia. Znaleźliśmy nowe miejsce zakwaterowania. Po rozlokowaniu nastąpiło nasze natarcie na sklepy. Niestety blokada pieniężna okazała się bardzo skuteczna. Ograniczyła nas do szczegółowego oglądania asortymentu sklepowego. Po "nacieszeniu" oczu nastąpił odwrót w kierunku noclegu. Po drodze wstąpiliśmy do kawiarni. Dziwnym trafem kawa podziałała na nas niesłychanie. Dzięki niej prowadziliśmy rozmowę do piątej rano. Dopiero o tej godzinie zmożył nas sen.

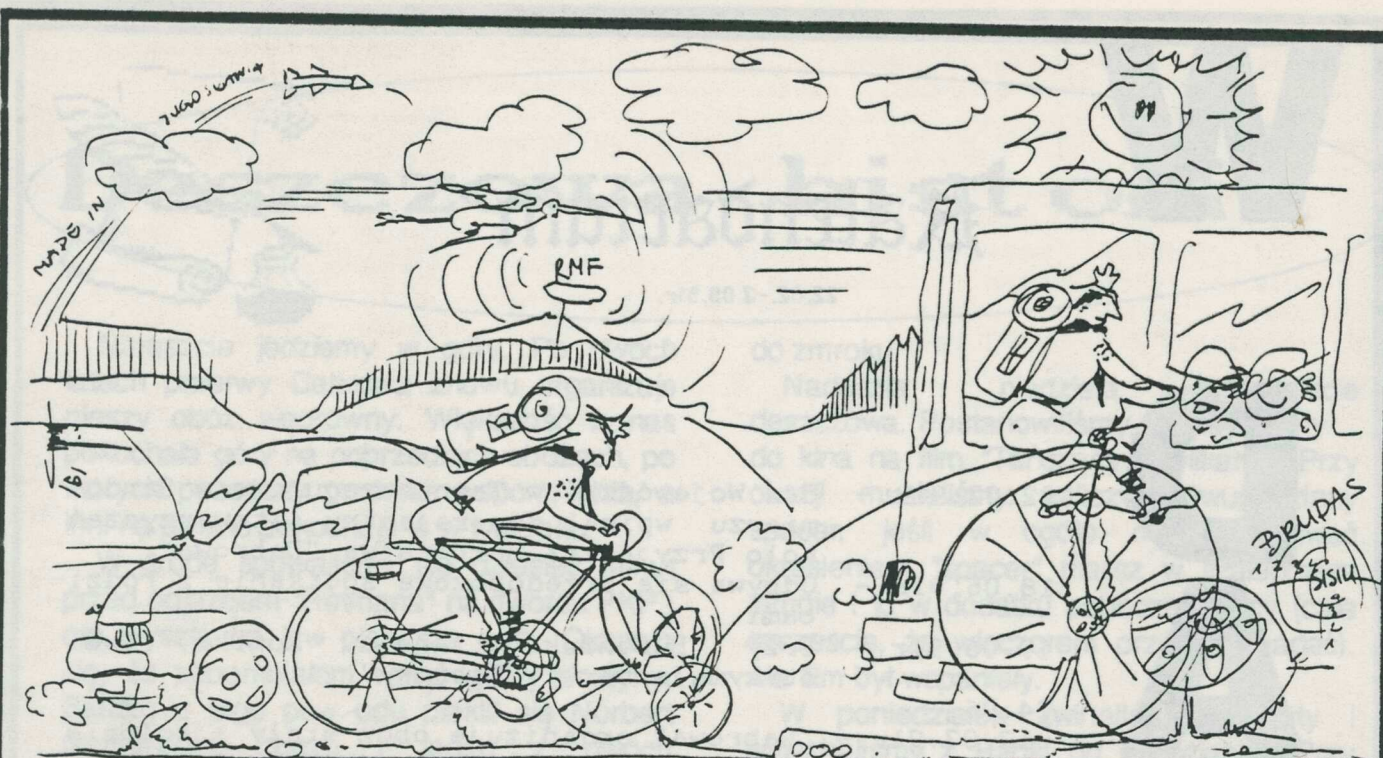
O godz. dziesiątej siedzieliśmy już na rowerach pełni sił przed ciekawie zapowiadającą się wycieczką. Do pokonania mieliśmy 70km. na trasie Zakopane-Morskie Oko-Zakopane. Dzień wypadłby wspaniale gdyby nie to, że jeden z nas pechowo zagapił się i miał wypadek. Rower Norberta uległ uszkodzeniu i niestety musiał wrócić do Tarnobrzega pociągiem. My od tej pory zaczęliśmy bardziej uważać.

W następnym dniu obozu, już z pełnym ekwipunkiem jechaliśmy do Krościenka. W tym małym, turystycznym miasteczku poszczęściło się nam. Spotkaliśmy zaprzyjaźnionych harcerzy z ZHP-1918 z Mielca, którzy byli tam na obozie wędrownym. Wykorzystując gości, czyli nas zrobili oni ognisko, na którym my musieliśmy ich rozbawiać. Była to rzecz niezwykle trudna, ale stare wygi obozowe dały sobie z tym radę.

Po krótkim śnie, wczesnym rankiem udaliśmy się na Mszę św. Po nabożeństwie tradycyjnie usadowiliśmy się na siodłkach rowerów i popędziliśmy do Gródka nad

Ciąg dalszy na str. 3

Dęby nr11



Ciąg dalszy ze str. 2

Dunajcem. W drodze miało miejsce wesołe zdarzenie. Otóż wyobraźcie sobie, że po zjedzeniu ciasteczek w czekoladzie dostaliśmy "odlotów". Zaczęliśmy udawać, że jedziemy na koniach, a nie na rowerach. Jeden rowerzysta, który nas przypadkowo wyprzedzał miał z tego powodu nie lada zabawę. Od tamtej pory nasze rowery nazywaliśmy rumakami.

Noc w Gródku spędziliśmy w salce katechetycznej. Nie była ona zbyt duża i

czysta, ale udało się nam przetrwać tę noc.

Ranek ostatniego dnia wyprawy zapowiadał piękną, słoneczną pogodę. Pełni radości i nowych sił witalnych usiedliśmy na swe "rumaki" i "galopem" ruszyliśmy do rodzinnego miasta. Zmęczeni upałem wreszcie ujrzeliśmy tablicę z napisem: Tamobrzeg. Po zrobieniu kilku pamiątkowych zdjęć każdy pojechał do domu. Obóz rowerowy skończył się.

OSKAR

Serdecznie przepraszamy za nieterminowe ukazanie się numeru, co spowodowane było trudnościami związanymi z zebraniem artykułów. Informujemy, że każdy z czytelników może się przyczynić do częstszego ukazywania się naszego pisemka. Może to uczynić dając nam (lub przesyłając na adres redakcji) rady bądź gotowe artykuły, które znalazłyby swoje miejsce na łamach biuletynu.

Poza tym pragniemy aby wkład włożony w techniczną obróbkę numeru był bardziej nowoczesny i cieszący oko. Tak więc następny numer "Dębów" wykonamy całkowicie za pomocą komputera w technologii Desktop Publishing.

Czytajcie " Dęby "

Redakcja

W

Kalendarium

22.02.-3.09.91r.



D A B R O W I E

- 22 02 91r.- Sąd Wojewódzki w Tarnobrzegu z/s w Sandomierzu wpisał do rejestru stowarzyszeń Koło Przyjaciół Harcerstwa "Dąbrowa"
- 18 06 91r - Odbywa się przedobozowe spotkanie z rodzicami
- 19.06 91r - Trzy "Burunduki" (Aneta, Monika, Ewa) otrzymują barwy "Dąbrowy"
- 24.06 -
-13 07 91r - "Dąbrowa" organizuje obóz stały + kolonie zachowawczą w Zagłębczu (pow. łączyńsko-włodzkie) Komendantem obozu jest pwd Norbert Mastalerz. W obozie (stylizacja indiańska) uczestniczą zuchy, harcerze(rki), wędrownicy (czki) oraz rodzice z KPH Z biegów na stopnie wraca: trzech ćwików, pięć tropicielek, czterech młodzików i trzy ochotniczki. Na obozie odbywają się trzy przyrzeczenia, każde w innej scenerii. Dwóch harcerzy i dwie harcerki otrzymują barwy "Dąbrowy".
- 28.06-
-31.07 91r.- Ksiądz Michał Mierzwa organizuje wyjazd do rodzin skautów francuskich oraz na obóz skautowy do Włoch. Z "Dąbrowy" wyjeżdża 5 harcerek i 5 harcerzy
- 16-22.07 91r.- Krąg włuczęgów "Ostoja" organizuje obóz wędrowny (rowerowy) na trasie Tarnobrzeg - Wieliczka-Zakopane-Morskie Oko-Krościenko-Gródek-Tarnobrzeg Łącznie 680 km Komendantem obozu był Norbert Mastalerz W obozie uczestniczyło 5 wędrowników
- 24.07.-
-4.08 91r.- "Ostoja" (po raz drugi na tych wakacjach) wyjeżdża na obóz wędrowny- pieszy w Pieniny i Gorce (Rabka-Krościenko-Krynica) Komendantem obozu jest pwd Norbert Mastalerz W wędrowce uczestniczy 13 wędrowników(czek).
- 8-18.08.91r.- "Dąbrowa" (zarówno męska jak i żeńska) reprezentuje chorągiew małopolską na jubileuszowym zloci 80-lecia harcerstwa w Olsztynie k/Częstochowy. W trakcie zlocu uczestniczymy w "Białej Służbie" podczas wizyty Papieża w Częstochowie.
- 03.09.91r.- Zmiana na funkcjach drużynowych , pwd Norbert Mastalerz przekazuje pałeczkę drużynowego phm Jackowi Morawskiemu a p o drużynowej trop Lucyna Szlęzak- pwd Annie Cibie.

Deszczowa historia

Nareszcie jędziemy w góry. Po dwóch latach przerwy Dąbrowa znowu organizuje pieszy obóz wędrowny. Większość z nas pokochała góry na poprzednich obozach, po których pozostały przemiłe wspomnienia, a inni na pewno pokochają je w tym roku.

W środę spotkaliśmy się dziesięć minut przed odjazdem "Hetmana" na dworcę PKP i oto wyszła na jaw pierwsza gała. Okazało się, że zapomniałem wziąć gitary drużyny. Bardzo z tego powodu pieklił się Norbert (komendant obozu i jeden z dwóch muzyków), ale to drobiazg. Czymże jest nędzna gitara w porównaniu z takimi ludzkimi nieszczęściami jak nie wzięcie lusterka albo kilku zapasowych paczek chusteczek higienicznych.

Celem naszej podróży była Rabka-Zaryte, gdzie dotarliśmy przed zachodem słońca. Rozbiliśmy namioty na terenie tarnobrzęskiego ośrodka wczasowego "Budowlani". W ten sposób minął pierwszy dzień obozu.

Nazajutrz rano obudziły nas krople deszczu stukające o tropiki namiotów. Nici więc wyszły z naszej pierwszej wyprawy w góry. Tak więc cały dzień spędziliśmy w ośrodku oglądając telewizję i szczerze mówiąc troszeczkę się nudząc. Jednakże coś się jeszcze w tym dniu wydarzyło. Na pobliskiej górze odbyło się nadanie barw drużyny Jackowi i przyrzeczenie Agaty oraz Anety. Było dość mokro, więc w drodze powrotnej zjeżdżaliśmy na butach lub pupach, zależy jak komu pasowało lub musiało pasować.

W piątek znowu obudziliśmy się mając w uszach znajomy odgłos deszczu, więc nawet nie będę tracił atramentu na opisywanie tego dnia.

Na sobotę zaplanowaliśmy wraz z kierownikiem ośrodka ognisko, które mieliśmy zorganizować dla kolonii. Cały dzień został poświęcony na przygotowania oraz pracę porządkową na terenie, który zamieszkiwaliśmy. Ognisko prowadzili Wojtek z Junbrem. Była świetna zabawa aż

do zmroku.

Nadeszła niedziela, oczywiście deszczowa. Postanowiliśmy, że pójdziemy do kina na film "Tańczący z wilkami". Przy okazji musieliśmy zaliczyć dwugodzinny spacer, jeśli w ogóle można nazwać określeniem "spacer" marsz w szaleńczym tempie i to w dodatku poboczem ulicy (całe szczęście, że wieczorem przestało padać). Ale film był wspaniały.

W poniedziałek zwinęliśmy namioty i wyjechaliśmy z Rabki do Krościenka. Przy naszym pechu akurat wtedy musiało wyjść słońce, niestety na nic się ono w tym dniu nie przydało.

Jak na złość na drugi dzień pogoda znowu się popsuta, ale mimo wszystko postanowiliśmy pójść w góry. Nasza pierwsza trasa jaka doszła do skutku prowadziła przez Sokolicę, Czertezik, Góre Zamkową i Trzy Korony. Do obozu wróciliśmy głodni i zmęczeni, ale zadowoleni.

Następnego dnia wreszcie dopisało nam szczęście i poprzez warstwę chmur zaczęło przebić się słońce, które towarzyszyło nam w wyprawie na Wysoką. To był ostatni dzień naszego pobytu w Krościenku.

Następnym i zarazem ostatnim etapem naszego obozu była Krynica, w której znowu dopadł nas nasz nieodłączny przyjaciel - deszcz. W ten sposób ostatnie dni obozu spędziliśmy siedząc w salce jednego z krynickich kościołów i pisząc kartki do znajomych.

Tak oto spędziliśmy dwanaście dni w górach. Brzydka pogoda nie przeszkodziła nam miło spędzić czasu. Myślę, że czas ten pozostanie nam w pamięci jako bardzo sympatyczna impreza.

wspominał M F

(Obóz odbył się początkiem sierpnia, trwał 12 dni, harcerze wędrowali po Pieninach.)

Rozkaz Komendanta Szczepu
L 1/89 z dn. 89.04.01. czyli
prima aprilis.

3. Mianuję dh. Jacka
Morawskiego pwd zastępowym
zastępu zastępowych "Ostoja".

Rozkaz zatwierdził nas,
jednak obowiązkiem gryziopórka
jest opisać wszystko od
początku. A było to tak:

Na feriach zimowych
odbyło się zimowisko szczepu w
Bielsko-Białej, w którym
uczestniczyła "Dąbrowa". Na
czas zimowiska "wodzem"
Dąbrowy został przyboczny,
który jak się później okazało
nie wywiązał się z powierzonej
funkcji i to stało się
zaczątkiem powstania zastępu
zastępowych, czyli alternatywy
dla sytuacji w drużynie i
szczepie.

Z historii "Ostoi"

Na pierwszej R.D. po
zimowisku przybocznego
zwolniono z pełnionej funkcji
i zawieszono w prawach członka
drużyny na okres 3 miesięcy.
Rada ta odbyła się 89.02.18. i
właśnie ta data stała się datą
powstania z.z. "Ostoja". Tam
też drużynowy- Jacek Morawski
"rzucił" słynne słowa jako
antidotum na sytuację w naszym
środkowisku.

*"Jeśli nie my to kto
jeśli nie dziś to kiedy"*

Od tego dnia R.D. a zarazem
jej członkowie byli w zastępie
zastępowych. Ustaliliśmy, że
jako szanujący się zastęp
powinniśmy mieć własną nazwę,
kronikę, propozec, szyfr
zastępu, okrzyki oraz miana.

Wracając jeszcze do
korzeni to pamiętam iż okres
ten był bardzo twórczy. Szybko
powstał szyfr, miana oraz
nazwa. Po długich debatach
wybraliśmy nazwę "Ostoja" (wg
słownika myśliwskiego ostoja
to obszar na którym zachowały
się relikty np. przyrody).
Czas nieubłaganie płynął. Był
raj, biwak- drużyna stanęła
na nogi, niestety szczep nie.
Tak więc nadszedł czas
rozvodu. Był 3 września 1989
r. godzina 16.17 (specjalnie
spojrzałem na zegarek wiedząc

iż będzie to chwila przełomowa
w dziejach "Dąbrowy") kiedy to
R.D. podjęła decyzję o
wystąpieniu ze szczepu ZHP
"Knieja" i przystąpieniu do
Związku Harcerstwa
Rzeczypospolitej.

W okresie tym tj.
wrzesień- styczeń 89/90 w
drużynie wiele się zmieniło.
Nowi funkcyjni, nowe twarze.
"Ostoja" wydałoby się iż
spełniła swoją funkcję.
Wychowała wielu funkcyjnych,
inspirowała do lepszej pracy.
W tym okresie, mimo iż
"Ostoja" formalnie nie
działała, to jednak
procentowały jej owoce.

W lutym 1990 r. w
rocznicę powstania z.z. zbiera
się pięciu członków dawnej
"Ostoi" z zamiarem
reaktywowania jej jako kręgu
włóczęgów. Miała ona skupiać
(powiedzmy szczerze)
rodowitych harcerzy "Dąbrowy".
Z punktu widzenia minionego
okresu myślę iż to dzięki
"Ostoi" sytuacja w drużynie
znow uległa poprawie.

W kwietniu drużynowym
zostaje Norbert Mastalerz i w
swoim rozkazie L 3/90
potwierdza reaktywowanie z.z.
jako kręgu włóczęgów. Drużyna
zaczyna się rozwijać. Powstaje
gromada zuchowa, działają 3
zastępy harcerzy i krąg
wędrowniczy.

Koniec roku 1990 i
II zjazd ZHR-u przynosi
zniesienie koedukacji, w
wyniku czego powstaje
"Dąbrowa"- żeńska oraz myśl
stworzenia 3 poziomów w 2
pionach, W lutym 1991 r.
prowadzenia kręgu podejmuje
się pwd. Adam Baran. "Ostoja"
obecnie skupia 15 członków,
działających na codzien w
gromadach i drużynach
"Dąbrowy". Krąg włóczęgów
stanowi dla nas coś innego,
odbiegającego od codziennych
harcerskich obowiązków.
Realizujemy tu wiele ciekawych
form pracy. Oprócz licznych
wędrowek, tworzymy klub
historyczny "Karty", biuletyn
kręgu "Kuźnia Harcerska" i
wiele, wiele innych nie mniej
atrakcyjnych form.

CZUWAJ !

Wędrujący Wilk

DZIENNIK PRZYSZŁEJ TROPICIELKI

Jest godzina 5.17. Właśnie o tej porze komendant przerwał mój słodki sen (miałam już pić napój pomarańczowy) Zerwana ze snu, zaspana, wyskoczyłam z kanadyjki i pomknęłam na plac apelowy. Miałyśmy wszystkie (a było nas pięć dziewcząt) wyruszyć na bieg, na stopień tropicielki. Po rozdaniu zadań, Ja, Ewa i Goska wyruszyłyśmy na zmuśną wędrowkę, poszukując miejsca na biwak.

Po upływie 15 minut - wędrowka wciąż trwa. Potykając się o gałęzie, drapiąc po nogach i opędzając od komarów brniemy przed siebie. Humory nam dopisują, więc wkrótce wynajdujemy wymarzone miejsce na biwak. Zdejmujemy więc plecaki (w międzyczasie przebieramy się) i bierzemy się do budowy szałas (godzina 5.40 - specjalnie patrzyłam na zegarek)

Minuty szybko upływają. Prowadząc ożywioną rozmowę budujemy wspaniały szałas

Godzina 10.21 - szałas jest już gotowy. Wprawdzie i tak ładnie wygląda, lecz my wciąż go dekorujemy. Wykonujemy jeszcze dół na śmieci i chłodnię. To wszystko zajęło nam ładną chwilkę. Jesteśmy potwornie zmęczone, więc zabieramy ze sobą menażki, plastikową butelkę 1,5l i wyruszamy na poszukiwanie wody. Spragnione przeszłyśmy ładny kawał drogi i zorientowałyśmy się, że znajdujemy się na wprost naszego obozu "Wzięłyśmy więc szybko nogi za pas" i pobiegłyśmy przed siebie.

Godzina 11.30 - przybyłyśmy do pewnej wioski (nie pamiętam nazwy) i w napotkanym domu poprosiłyśmy o wodę. Uczynna gospodyni chętnie ofiarowała nam ten "życiodajny płyn", więc piłyśmy bez opamiętania. Udało się też nam

spełnić dobry uczynek (w ramach zadanej nam pracy społecznej) - przez godzinę bawiłyśmy przemiłą dziewczynkę Kasię.

Godzina 13.00 - zmęczone, wkurzone powróciłyśmy na miejsce naszego postoju. Wypiłyśmy smaczny sok rozrobiony z ofiarowaną nam wodą, po pajdzie chleba i przystąpiłyśmy do pracy. Ewę tak piekły oczy, że biedaczka musiała się położyć. Ja z Goską wybudowałyśmy kuchnię (przy okazji podjadając po kilka pysznych markiz Ewy) i przystąpiłyśmy do pisania komentarzy.

Godzina 18.10 - postanowiłyśmy powiadomić naszych, że żyjemy. Napisałyśmy mały liścik i podrzuciły pod nasz obóz. Już wkrótce naszych uszu dobiegł znajome sygnał (gdakanie), to druh komendant wraz z Jarkiem przybyli do naszego obozowiska. Porobili parę zdjęć, pooglądali biwak i poszli. A my rzuciłyśmy się do pracy (pisząc gawędy, dzienniki i konspekty zbiorów).

Godzina 22.10 - ja wciąż piszę dziennik, a dziewczęta odpoczywają. Zdążyłyśmy bowiem nasmiać się do woli, najść do syta (kromki miały po trzy centymetry grubości), by móc poddać się lenistwu.

Godzina 3.13 - już drugi dzień jestem na biwaku. Niestety to już koniec. Zwijamy swoje rzeczy i ruszamy w powrotną drogę. O godzinie 5.17 jesteśmy w naszym obozie. Od razu myjemy się i przystępujemy do robienia śniadania. Na tym kończę mój dziennik.

Przyszła tropicielka

Śpiewnik



Purpurowe słońce

Purpurowe wstało słońce, rozdzwoniły się tramwaje, I klaksonów głośny
koncert wpadł przez okno niespodzianie. Cały bukiet kolorowych tęczy
A ty stoisz zamyślona pół dziewczyna pół madonna. Taka jasna jak

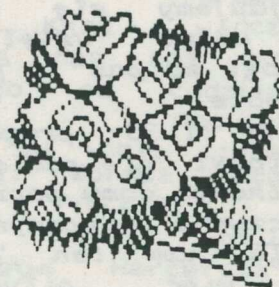
Purpurowe wstało słońce
Rozdzwoniły się tramwaje
I klaksonów głośny koncert
Wpadł przez okno niespodzianie
Wstałem rano, wcześniej rano
Chyłkiem się wymknąłem z domu
I przyniosłem zadyszany
Bukiet kwiatów po kryjomu.
Cały bukiet kolorowych tęczy.



Ref:

A ty stoisz zamyślona
Pół dziewczyna, pół madonna
Taka jasna jak poranek
Patrzysz na mnie, patrzysz na mnie.
A ty stoisz zamyślona
Jak królowa bez korony
Taka jesteś oniemiała
Jak byś wszystko rozumiała
Jak byś wszystko rozumiała
Co zdarzy się nam
Przewidziała, przeczuwała od lat.

poranek Patrzysz na mnie patrzysz na
mnie Jakbyś wszystko
rozumiała Co zdarzyć się ma. Przewidzia-
-ła, przeczuwała od lat



O zachodzie długie cienie
Pod drzewami spać się kładą
W złotych liściach tańczy jesień
Długie włosy, smukły wazon.
Kwiaty, które Ci przyniosłem
Już straciły swoją barwę
Nie rozpaczaj przyjdzie wiosna
Ktoś Ci świeżych kwiatów narwie.
I przyniesie Ci narecze bzu.

Ingy piona

Gdy przyjechałam na obóz nic nie wskazywało na to, że ja, zdobędę się na taką próbę. Jak wszyscy wiemy próba ta wymaga silnej woli i odwagi. Pierwsza próba- milczenia nie była wcale taka łatwa. Już kilka osób z naszego obozu musiało przerwać tą próbę tylko dlatego, że ktoś niechcący coś im zrobił lub też, z tego powodu, że są uprzejmi i nigdy nie zapominają o zwrotach grzecznościowych.

Mi i Gosi na szczęście udało się przetrwać tą próbę, która była trudna i od której zależało czy będziemy mogły zaliczyć kolejne dwa pióra.

Druga próba- głodu dała mi się we znaki dopiero po południu. Wtedy to właśnie zaczął mnie boleć brzuch, lecz ten ból był do zniesienia. Przespałam się trochę w komendzie i ból minął. Po godzinie 21.40 mogłam już jeść. Głód był duży, lecz pragnienie małe. Od wielu osób dostałam różne przysmaki, których jeszcze nie zjadłam ale mam zamiar to zrobić po trzeciej próbie- samotności.

Wczoraj wieczorem o godzinie 22.30 razem z Goską poszliśmy do lasu (oczywiście każda w innym kierunku). Przed wyjściem, przyznam się szczerze, trochę się bałam. Otuchy i odwagi dodawali mi wszyscy dookoła.

Do lasu mogłam wziąć tylko 1l. wody i trzy kromki chleba. Do tego ciepłe ubranie i koc. Gdy Norbert zaprowadził mnie na miejsce, w którym miałam przespać noc, rozłożyłam sobie koc, jako poduszkę miałam plecak Malwinki, a przykryłam się pałatką, którą miałam na sobie. W nocy nie mogłam spać. Budziłam się co chwilę, a każdy najmniejszy szelest stawał się dla mnie czymś groźnym. Wtedy to w myślach modliłam się do Boga o pomoc i odwagę. W nocy słyszałam tupot jakiegoś dużego

zwierzaka (nie jestem pewna ale mógł to być dzik albo inne groźne zwierzę).

Rano obudziłam się pogryziona przez komary ale szczęśliwa z życia. O godzinie 4.10 przyszedł Norbert, który dał mi różne wskazówki: gdzie mam iść, co robić, żeby mnie nikt nie znalazł. Takim to sposobem znalazłam się w cudzym zbożu. Leżąc tam najadłam się strachu, bo o mały włos zostałamby zauważona z przejeżdżającej furmanki. Po paru minutach odpoczynku wróciłam na miejsce, w którym miałam się ponownie spotkać z Norbertem. Dowiedziałam się od niego wielu rzeczy np.: to, że z okazji urodzin Marcina P. komendant ufundował bombonierkę, którą zjedli dzień wcześniej. Na uroczystym apelu Norbert wręczył mu puste pudełko po bombonierce, o czym wiedział jej właściciel i kilka innych osób. Po dłuższej rozmowie z Norbertem, który właśnie miał iść do Goški spakowałam ponownie swoje manele i poszłam się ukryć. Przez chwilę siedziałam w wysokiej trawie lecz musiałam z tego zrezygnować, ponieważ komary gryzły mnie zawzięcie.

Chodząc sobie po lesie i wsłuchując się w śpiew ptaków, czułam się częścią przyrody. Byłam osobą, która żyje i cieszy się pięknem otaczającego świata. Niestety ta cudowna chwila została brutalnie przerwana przez trójkę zuchów, którzy mnie szukali po całym lesie. Zuchy dopięły swego, a ja nie. Ten moment był dla mnie okropny. Moje oczy napełniły się łzami. Cały trud i wysiłek włożony w tą sprawność poszły na darmo.

Myślę, że to co się wydarzyło było mi potrzebne. Dało mi to wiele do myślenia, a także wielką satysfakcję.

JZA



Byk - Venus

Skaut leniwy, spoglądający na pracę w Związku pod kątem własnej wygody i korzyści. Karierowicz, docenia znaczenie pieniądza dlatego najczęściej sprawdza się na funkcji skarbnika, niestety ze zmiennym szczęściem. Najodpowiedniejszym zajęciem dla Byka oprócz finansów jest kronikarstwo, projektowanie wnętrz, harcówek, mają bowiem wrodzone poczucie kształtu i barwy. Biorąc pod uwagę ich zamiłowania do handlu, nadają się również na funkcje kwatermistrzowskie. Miłość traktują jako loterię nie przywiązując większej wagi do tego rodzaju uczuć, lecz jeżeli trafią, a szczęście w tym temacie im sprzyja, to doceniają to w pełni będąc lojalnym, spokojnym, ugodowym partnerem. Najlepsze związki z Lwem, ewentualnie z Rakiem.



Bliźnięta - Merkury

Skauci o wszechstronnych zdolnościach, o szerokich zainteresowaniach i otwartym na wszelkie nowości umyśle. Mają często niebanalną osobowość co utrudnia im stabilizację na jednej konkretnej funkcji. Lubią nade wszystko zmiany: podróże, nowe znajomości, są w żywiole podczas obozów, biwaków, rajdów itp.

Częste pretensje kierowane do Bliźniąt wynikają z tego, że skauci spod tego znaku zajmują się równocześnie kilkoma sprawami, niestety zwykle dość powierzchownie. Bliźnięta odznaczają się subtelnym poczuciem humoru, łatwością abstrakcyjnego myślenia, trafnością wnioskowania stąd Bliźnięta rozkoszują się w kuźnicach, pogadankach lub innych formach dyskusji.

W miłości obozowej są zmienni, co noc to inna miłość i tęsknoty, chociaż często stać ich na gwałtowne i gorące uczucia.

Poobozowe związki - tylko z Koziorożcem, ewentualnie niespodziewane spotkanie z Wagą



Zasady Harcerskie

(Komentarz do Prawa Harcerskiego, napisany przez
dh. Anetę Serwan)

1. Harcerz służy Bogu i Polsce, i sumiennie spełnia swoje obowiązki.

Cóż to naprawdę znaczy służyć Bogu i Polsce?

Nikt tego do końca nie wie. Ale jedno jest pewne: służyć Bogu, to niesć pomoc bliźnim, wielbić Jego Święte Imię, starać się postępować według jego praw i przykazań. Poprzez swoją postawę dawać innym świadectwo o Jego istnieniu, Jego dobroci i miłosierdza. A służyć Polsce... Wiemy, że w czasie II wojny światowej harcerze służyli ojczyźnie walcząc z wrogiem, przeprowadzając liczne akcje dywersyjne. Czy w obecnych czasach harcerze mogą w ten sam sposób dawać świadectwo o swojej miłości do Polski. Myślę, że nie. Jedyne, co możemy teraz zrobić, to uczyć się i dzięki swojej wiedzy rozstawiać imię ojczyzny.

2. Na słowie harcerza polegać jak na Zawiszy.

Harcerz powinien być prawdomówny, starać się dotrzymywać danego słowa. Swoją postawą i zachowaniem umiał wzbudzić u innych ufność ku sobie.

3. Harcerz jest pożyteczny i niesć pomoc bliźnim.

Być harcerzem, to nie tylko jeździć na biwaki i obozy, nosić mundur i chustę. To także umieć zrozumieć bliźniego, starać się mu pomóc w kłopotach, być po prostu przyjacielem innych. Ilu jest ludzi w naszym społeczeństwie zapatrzonych tylko w siebie, zajętych sobą i rozumiejących tylko siebie. Nikt z nich nie dostrzega innych ludzi, ponieważ każdy zajęty jest hodowaniem własnego egoizmu. Dlatego

myślę, że każdy z nas powinien niesć pomoc innym, w ten sposób starając się być pożytecznym.

4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Któż to jest ten bliźni? Mama, tata, brat? Nie, to każdy człowiek stojący obok nas. Bliźni, to zarówno wróg jak i przyjaciel. Dlatego nie starajmy się tępić tych, których znamy za wrogów. Bo czyż i oni nie są takimi samymi ludźmi jak i my. Cóż z tego, że mają inne poglądy, inne teorie. Zastępują oni na taki sam szacunek, na jaki my chcemy zastugiwać. Więc nie walczymy więcej ze sobą, pogódźmy się i uważajmy się za braci.

5. Harcerz postępuje po rycersku.

Jak wiemy rycerze byli niezwykle szlachetnymi i uczciwymi mężczyznami. W swoje życie wcielali takie hasła jak honor, ojczyzna, miłość, cnota. Nie wymagam, aby harcerze byli tacy sami jak oni. Ale, czy to nie jest szczyt bezczelności, gdy staramy się unikać jeden drugiego, obmawiać siebie "za plecami", być dla siebie po prostu wrogami. Należy wziąć się w garść. Popracować więcej nad swoim charakterem, swoimi wadami i wtedy śmiało możemy mówić o rycerskości. Ale dopiero wtedy...

6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Przyroda to wszystko co nas otacza, czyli lasy, wody, ziemia. Dzięki niej możemy spokojnie żyć (oddychać, rozmnażać się, odżywiać). Daje ona nam wiele radości swą urodą, swoim urokiem.

Ciąg dalszy na str. 12

A czy ktoś z nas zastanowił się, co by było, gdyby została ona doszczętnie zniszczona. Nie byłoby już szumiących jezior, rzek i mórz, zielonych lasów. Jak wtedy przyszłoby nam żyć? Czyżby w kosmosie? Nie możemy tego stwierdzić i dlatego tak bezmyślnie, w beztłaki sposób jest ona niszczona. Nikt nie zwraca uwagi na to, myślar sobie: "Jedno drzewo więcej, jedno mniej...". Dlatego my, harcerze starajmy cieszyć się pięknem przyrody, szanować ją i pomagać w ratowaniu jej przed całkowitą eksplozją biologiczną.

7. Harcerz jest zawsze posłuszny swoim rodzicom i wszystkim swoim przełożonym

Nikt z nas nie lubi bezkarności. Jest to wprost denerwujące, gdy ktoś robi co tylko chce. Jestem więc zgodna ze stwierdzeniem, że każdy powinien być posłuszny swoim rodzicom i przełożonym. Każdy z nas powinien starać się im pomagać i wypełniać ich polecenia. Jednak powinniśmy mieć szacunek dla innych

i ten szacunek starać się ludziom ukazywać.

8. Harcerz jest zawsze pogodny.

Śmiech to zdrowie, a zdrowie to radość. W myśl tej zasady starajmy się zawsze postępować, a nigdy nie będziemy sami. Jedynie śmiechem potrafimy sobie

zjednać najwięcej przyjaciół, a dzięki zachowaniu pogody ducha potrafimy przetrwać najgorsze chwile.

9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.

Oszczędność. Z oszczędnością kojarzy mi się składanie monet do skarbonki, zbieranie pieniędzy na książeczkę SKO czy PKO. I właśnie oszczędność na tym polega, na wyzbyciu się wszelkich pokus materialnych. A ofiarność? Jest to niesienie pomocy innym, możliwość ofiarowania bliźniemu tego co jest "najdroższe i najcenniejsze". Oszczędność i ofiarność to dwie piękne cechy, niestety w obecnych czasach rzadko spotykane. A szkoda...

10. Harcerz jest czysty w myślach, mowie, uczynkach. Nie pije napojów alkoholowych, nie pali tytoniu.

...Czysty w myślach, mowie i uczynkach, tzn. stara się wyzbyć wszelkich pokus. Stara się nie zwracać uwagi na cały "zepsuty", otaczający go świat. Bo nie ma nic pięknego w brutalnym seksie, paleniu tytoniu, picciu alkoholu. Czy nikt się nie zastanawiał, za to wszystko szkodzi naszemu zdrowiu, naszej psychice? Na wszystko przyjdzie czas, wszystko ma swoje miejsce.

Aneta Serwan

Redakcja "Dębów" wyraża serdeczne podziękowania profesorowi Czesławowi Brzazdozie za umożliwienie technicznej obróbki numeru.

NOW
DEBY

"Dęby" - Pismo TDH "Dąbrowa", ZHR Tarnobrzeg, ul. Jędrusiów 16. Redaguje kolegium w składzie: W.Zawada, J.Baran, N.Mastalerz. Skład i opracowanie komputerowe: IBM- POLTEKST, PMMASTER, TAG. Nakład 50 egzemplarzy. Wydawca NOW "Dęby". Do użytku wewnątrzorganizacyjnego.